

Religia. Jaki będzie jej koszt?

Autor tekstu: **Eric S. MacDonald**

Tłumaczenie: **Małgorzata Pietraszewska**

Czytam nową książkę Mary Warnock *Dishonest to God* („Nieuczciwy względem Boga”). W jej ostatnim rozdziale „Duch człowieka” (jak sędzę, zatytułowanym tak celowo, aby uniknąć rozumienia pojęcia „religia” w sposób tradycyjny) autorka zadaje pytanie o potrzebę istnienia religii:

„Próbowałam dowieść, ... [że] indywidualna moralność nie musi być koniecznie oparta na wierze religijnej, a nawet może całkowicie nie mieć z nią związku. Religia nie jest nieodzowna dla istnienia moralności, bez względu na to, jak mocno jest historycznie spleciona z moralnością z punktu widzenia kultury i tradycji. Tak więc, czy jest ona również, w oderwaniu od wszystkiego innego, niezbędna społeczeństwu? [str. 125]”

Warnock w końcu książki odpowiada na to pytanie przecząco. Wskazując na nieobligatoryjny charakter religii, argumentuje, że są ludzie, którym ich własna konstytucja nie pozwala uwierzyć, bez względu na to, jak usilnie by próbowali. A ponieważ wiara nie jest czymś, na co możemy się po prostu zdecydować, nie można od nikogo wymagać, aby wierzył.

Ale Autorka mimo wszystko jest zdania, że utrata religii byłaby niemal katastrofą. Podkreśla, że mimo, iż religia nie jest czymś niezbędnym, może jednak być pewnym dobrem. Jak wskazuje, może nawet być ważnym źródłem moralności i wielu innych rzeczy. Jeśli będzie ku temu okazja, wrócę do tego wątku nieco później bądź poruszę ten temat innym razem.

Teraz chciałbym krótko poruszyć temat kosztów religii, zarówno społecznych, jak ludzkich. Baronowa Warnock podkreśla, że religia, choć obecnie nie sposób sobie wyobrazić, że w jej przekonaniach jest cokolwiek, co można uznać za prawdę metafizyczną w kwestii istnienia bogów i duchów, nadal dostarcza ram i kontekstu, w których ludzie mogą — w jakimś sensie — spojrzeć poza ograniczenia życia na coś, co jest większe od nich, w jakiś sposób ich rozumie i trzyma ich, jakby to powiedział Izajasz, w swej opiekuńczej dłoni. Mówi o

„ (...) miejscu, w którym możemy, przez nasze zmysłowe poznanie ujrzyć przelotnie coś innego, coś, do czego aspirują wszyscy ludzie, co jest bezpieczne, poza czasem i zmianą. [158]”

Muszę powiedzieć, że nie sędzę, aby to miejsce było dostępne dla tych, którzy nie wierzą naprawdę, że coś poza czasem i zmianą w rzeczywistości istnieje. Warnock nie twierdzi, że jest to sprawą pewną. Możemy mieć dostęp do tego miejsca jedynie za pośrednictwem medytacji nad opowieścią i mitem, a czy opowieść może przynieść taki rodzaj magii, jest wciąż niepewne.

Niemniej, baronowa Warnock wierzy, iż jest to możliwe, a kimże jestem ja, aby to kwestionować? Chciałbym jedynie zapytać, jaki jest tego koszt. Ile to będzie kosztować? Rozumiem nostalgię do dawnych czasów, kiedy kwestie te były pewnikami wrytymi w sercu, gdy Anglia żyła w rzeczywistości, w której wiara była tak naturalna jak oddychanie, ale gdzie inne rzeczy były również tak naturalne jak oddychanie, a ludzie byli więzieni i paleni za ich niewłaściwe przekonania, albo skazywani na banicję, jeśli uparcie nie chcieli uwierzyć, jak stało się z Żydami w 1290r. za sprawą Edyktu o Wydaleniu Edwarda I.

W pewnym sensie podzielam jej nostalgię za pięknem angielskiej Biblii i wspaniałością angielszczyzny biskupa Cranmera. Rozumiem również jej troskę o dziedzictwo angielskiej architektury reprezentowanej przez wspaniałe kościoły i katedry rozrzucone w angielskim krajobrazie i rozślawiające nasze miasta i wsie.

Elizabeth i ja spędziliśmy nasz miodowy miesiąc zwiedzając te kościoły (dosłownie setki) jak również 26 katedr i wróciliśmy ze stertą fotografii przepojonych nastrojem cichej kontemplacji, świętości i pamięcią dawnych wieków. „Dom to poważny, stoi na ziemi poważnej” jak nazywał je Philip Larkin, „To w nim schodzą się wszystkie człowiecze potrzeby, / Tam każda, już poznana, przyobleka szatę / Celu. I to wystarczy, by nie stał się zbędny.” (tłum. — J. Dehnel) Larkin również zastanawia się „Gdy kościoły kompletnie już wyjdą z użycia — / Na co je przerobimy? Może tylko jeszcze / W paru katedrach będą chroniczne muzea (tłum. - S. Barańczak) To "chroniczne" jest bardzo trafne, sugerujące ich chroniczny upadek, gdyż, koniec końcem, jak również zwrócił na to uwagę Larkin, na chrześcijaństwo można by również spojrzeć jak na "zżarty przez mole, muzyczny bezkres brokatu, / Stworzony by mamić, że śmierć próżno się stara. (tłum. J. Dehnel).

Ale wciąż nasuwa się jedno pytanie. Jaki będzie koszt tego wszystkiego? Ile kosztowało to

dotychczas? Gdyż kościoły nie pojawiają się ot tak po prostu, i uczucia ludzi też nie pojawiły się z nikąd. Jak wiele z tej nostalgii i świętości, jakie dziś odczuwamy w rzeczywistości zawdzięcza swoje istnienie drakońskiej metodzie, która w czasach już niepamiętnych prześladowała ludzi dopóty, dopóki nie zrozumieli tego, co mieli zrozumieć — że aż w końcu dawały one sposobność do czci, i istotnie były to poważne miejsca stojące na poważnej ziemi? Ile ludzkiej niedoli kosztowało wpojenie tego ludziom? W jaki sposób musiano zmuszać ludzi, aby uwierzyli i poczuli to w swych sercach, że staje się to tak naturalne jak oddychanie?

Proces ten można zaobserwować na żywo w dzisiejszym Pakistanie, gdzie ludzie wyją, żądając krwi chrześcijańskiej kobiety, tak samo jak świętują mord gubernatora prowincji. Oto jak szacunek dla imienia Mahometa został wpojony ludziom za sprawą grózb i przemocy. Przez długie lata mieszkańcy Anglii, Francji, Niemiec i innych miejsc, gdzie rządził nakaz kościoła, byli terrorem zmuszani do religijności. W rezultacie do teraz czują dreszcz boskości, gdy hostia jest kładziona na ich języku.

Te odczucia religijne mają swoją cenę. Jak utrzymuje baronowa Warnock, być może ludzie szukają takiego miejsca, gdzie mogliby przez swe „zmysłowe doświadczenie”, ujrzeć coś innego, coś do czego aspirują wszyscy, coś bezpiecznego, poza czasem i zmianą”. Jak wielu jednak zostało najpierw przemocą doprowadzonych w to miejsce? I w jaki sposób ma być chronione przed intruzami bez przemocy?

Nie sądzę, że przeprowadzono wszystkie obliczenia. Wbrew temu co się twierdzi, religia niewiele ma wspólnego z pokojem. Przez wieki była tu chroniona w sposób podobny, w jaki Islam wciąż chroni swej świętości, poprzez groźby i przemoc. Angielska Biblia, pomimo swych wszystkich wzniosłych momentów, jest czasem prozaiczna i monotonna. Mimo to traktuje się ją ze specjalną czcią, w dużej mierze dlatego, że musiano o nią walczyć i ludzie umierali za to, aby móc czytać ją we własnym języku.

Mary Warnock ma bez wątplenia rację gdy mówi, że wiele zostało utracone, gdy liturgia została przetłumaczona na współczesną angielszczyznę i Biblię można było czytać w nowych przekładach. Kościół utracił wtedy wiele z tajemniczości, której ludzie łaknęli. Byłem tego świadkiem i sam czułem tę stratę. Ale zyskano coś innego, być może ważniejszego. Zamiast dawać zwozić się pięknu, zaczęliśmy słyszeć to, o czym od dawna mówiliśmy i rozpoczęliśmy o tym rozmawiać i zadawać sobie pytanie o prawdziwość tego. Z pewnością, nie można tego nazwać stratą.

Ciekawą rzeczą, jaką zauważyłem, gdy zaczęliśmy czytać współczesną Biblię angielską i stosować współczesną liturgię w języku angielskim, to fakt, że trudniejszym stało się pogodzenie tego, co myśleliśmy na temat Jezusa z tym, co sam mówił. Dźwięczna angielszczyzna Autoryzowanej Wersji Biblii przysłaniała nieco to, co czytaliśmy.

Odsłonięcie tej zasłony ukazywało czasem, że choć język ten był wspaniały to treść niekoniecznie. I stało się dla mnie jasne, a zapewne dla innych też, dlaczego Kościół często był tak wsteczny, a nawet okrutny. Gdy same słowa wydają się święte, często nie zauważamy jaką treść w istocie ze sobą niosą. Gdy słyszymy je w języku codziennym z normalną intonacją, jaka towarzyszy nam na co dzień to to, co kiedyś wydawało się święte, czasem może brzmieć rażąco. Gdy Paweł wyliczał grzechy posługując się angielszczyzną z czasów króla Jamesa, brzmiało to właściwie i potępienie podobnych rzeczy wydawało się odpowiednie, ale gdy słyszymy to w naszym własnym języku i zdajemy sobie sprawę, że chodzi o potępienie ludzi, których znamy i kochamy, wtedy Paweł zaczyna wydawać się nie święty, ale uprzedzony i rozszoszczony.

Tak więc gdy baronowa Warnock mówi nam, że wiele zostanie utracone razem ze śmiercią religii, ma rację. Okazała godność angielskiej liturgii, piękno jej architektury, wzniosłość jej muzyki: to wszystko bez wątpienia będzie wielką stratą. Być może nigdy nie zostanie to całkiem utracone. Przypomina nam się nieustannie, że religia nigdy nie umrze, i być może ci, którzy to robią mają rację. Ale jaki będzie koszt uchronienia tych wszystkich cudów przeszłości? Należy zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście prawdą jest, że nie da stworzyć się społeczeństwa bez religii, społeczeństwa z swym własnym pięknem i cudami, na które ludzie za parę pokoleń, gdy zajdzie kolejna przemiana kulturowa, nie będą patrzeć z sentymentem dla piękna, które kiedyś znali.

[Tekst oryginału](http://choiceindying.com/2011/01/06/religion-how-much-it-will-cost/) (<http://choiceindying.com/2011/01/06/religion-how-much-it-will-cost/>).

Choice In Dying, 6 stycznia 2011r.

Eric S. MacDonald

Były pastor anglikański. Jego żona po długiej chorobie, w 2007 roku zdecydowała się na eutanazję, w czym Eric McDonald ją popierał i jej pomagał. Po jej śmierci porzucił kapłaństwo i porzucił religię. Wyemigrował również z Wielkiej Brytanii do Kanady. Od

grudnia 2010 roku prowadzi niesłychanie ciekawy blog, Choice of Dying, poświęcony eutanazji.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-02-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,939) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,939>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl